

Krzywdą się dzieje misiowi-siusiowi

3 lutego 2019

Tym wszystkim, którzy cieszą się, że CBA wsadziła Bartłomieja M., faworyta Antoniego, pragnę powiedzieć: niezależnie od tego, ile Misiu przytulił, wsadzenie go będzie nas wszystkich kosztowało dużo więcej. Pan zapłaci, pani zapłaci, my zapłacimy, społeczeństwo. Ojcu dyrektorowi.

Bartłomiej M. został uwieczniony w niezapomnianym odcinku „Ucha Prezesa”, gdzie Beata poskramia Antoniego – dzięki temu, iż przez pomyłkę bierze on do siebie awanturę, jaką premierzyca robi mężowi przez telefon w związku z myciem okien. „Łebek mu trzeba ukręcić aż coś pyknie w środku” – warczy Beata, mając na myśli spray do szyb. „Mojemu misiowi-siusiowi?!?” – wykrzykuje zszokowany Antoni.

Prorokuję: krzywda wyrządzona misiowi-siusiowi wprawi Antoniego w stan szoku, który skłoni go do nerwowych ruchów.

Doświadczenie z czasów MON, gdzie Misiu okazywał się nietykalny przez całe miesiące – mimo iż Prezes wyraźnie i w mediach nazywał go „nieszczęściem”, które „powinno zniknąć” – dowodzi, że na tym odcinku Macierewicz nie ma za grosz rozsądku.

I ten nietypowy związek przetrwał zarówno nieszczęścia, które przydarzyły się Bartłomiejowi – wylanie z partii, z MON, z PZG – jak i tragiczny upadek Antoniego. W zeszłym roku w mediach pojawiały się doniesienia, że we dwójkę – a właściwie trójkę, z innym młodym faworytem Antoniego, Edmundem Jannigerem – planują nową formację polityczną, z której Macierewicz ma wystartować na prezydenta. Że objeżdżają Polskę, sondując poparcie.

W sierpniu podczas 70 urodzin Macierewicza zorganizowanych

przez „Gazetę Polską” (która uraczyła swego idola wielkim tortem z napisem „Precz z komuną”), to Bartłomiej zaprezentował wzruszającą laurkę filmową, złożoną z obrazków ilustrujących chwałę jego ministerialnych czasów, zatytułowaną skromnie „Prawdziwy sojusznik NATO i USA”.

Nie ma wątpliwości, że Bartłomiej M. nadal jest bliski sercu Antoniego.

Opozycyjni politycy i komentatorzy zgodnie obstawiają, że jego zamknięcie to celowa – w domyśle, na zlecenie Kaczyńskiego – akcja, która ma nastraszyć Antoniego.

Mam wątpliwości.

Jarosław Kaczyński nie ukrywał swojej irytacji Bartłomiejem jeszcze w jego czasach ministerialnych. Jeśli CBA rzeczywiście trafiło na dowody, że Bartuś wraz z kolegą wziął 90 tysięcy łapówki, a z koleżanką wypompowali z PGZ prawie pół bańki przez lipne szkolenia – to Kaczyński mógł po prostu dać śledczym wolną rękę, bez względu na to, jakie wrażenie wywrze to na Macierewiczu.

Alternatywą było wszak rozłożenie nad g...wniarzem parasola ochronnego, co wymagałoby wydania takiego polecenia Ziobrze, otwartym tekstem.

Ziobro ma swoje porachunki z Macierewiczem – zwłaszcza odkąd ten ostatni nieomal wprost oskarżył go o współpracę z Kremlen w matactwach smoleńskich. „Rosjanie nam odmówili prawa rekonstrukcji wraku na miejscu, a zaprosili prokuraturę do oględzin wraku. Mamy tutaj do czynienia ze strony rosyjskiej z ewidentną grą” – mówił Macierewicz we wrześniu w TV Trwam, krytykując prokuraturę za to, że na spotkanie z wrakiem nie zabrała jego podkomisji. To nie mogło zrobić dobrego wrażenia na najtwardszym elektoracie PiS, do którego i Ziobro i Macierewicz się odwołują.

Murem za Macierewiczem stoją dwa środowiska: Radio Maryja i

„Gazeta Polska”. Tak naprawdę liczy się to pierwsze: mimo wielkich zysków, jakie przyniosła Sakiewiczowi dobra zmiana, przy Rydzyku ciągle jest jak Polo Cocta przy coca-coli. A co ważniejsze – Rydzyk w zasadzie ma już partię, powołaną do wywierania nacisków na PiS. To powstały pod koniec 2018 roku – z inicjatywy przybocznego ojdyra, europośła Mirosława Piotrowicza – Ruch Prawdziwa Europa.

Mało tego – Rydzyk jako pierwszy wyrwał się, żeby ręczyć za Bartłomieja, czego Macierewicz mu wszak nie zapomni. Nieszczęście tego wspaniałego chłopca zbliżyło Antoniego i Tadeusza jeszcze bardziej.

Oczywiście, Rydzyk żadnej partii zakładać nie zamierza. To dźwignia, służąca do wyciskania różnych rzeczy z Kaczyńskiego, dla którego utrata 2-3 punktów procentowych może oznaczać utratę władzy. Jednak utrata władzy przez PiS nie jest też w interesie Rydzyka – przez 3 lata dobrej zmiany dostał on od rządu 80 mln złotych, a kolejne 70 ma obiecane osobiście od wicepremiera Glińskiego.

Żadna inna władza nie będzie dla niego tak hojna.

Teoretycznie Kaczyński też powinien o tym wiedzieć – przynajmniej jeśli jest tym zimnym, cynicznym graczem, którego opozycyjny komentariat lubi w nim widzieć. Jednak jest to stanowczo uproszczony image prezesa, który bynajmniej nie jest cyborgiem. Wręcz przeciwnie: jego dość paranoiczna wizja świata, która zakłada, że potężne siły nieustannie spiskują przeciwko niemu i jego partii – co widać w przemówieniach, książkach, wywiadach – przekłada się na dość wysoki poziom nerwowości, która czasem znajduje dziwaczne ujście (patrz: mordy zdradzieckie).

Ta nerwowość obecna jest także w gwałtownych zmianach zachowania wobec Macierewicza.

Z jednej strony, Kaczyński nie chroni go przed spektakularnymi upokorzeniami – najpierw dymisją, a potem eksmisją jego

podkomisji z Klonowej pod Belwederem na Kolską pod izbą wytrzeźwień.

Z drugiej strony – prezes pospieszył pięć peany na temat Antoniego z okazji jego 70 urodzin, informując zebranych, że „to człowiek, który od najmłodszych lat postawił na Polskę”; że dokonał wielkich rzeczy w obszarze lustracji, likwidacji WSI, czystek w MON – a także w „dążeniu do prawdy” o Smoleńsku; że „sprawa stoi po dziś dzień właśnie dzięki Antoniemu”.

Mało tego – w dość dziwacznej figurze retorycznej Kaczyński poinformował wielbicieli Antoniego, iż „nie może w tej chwili mówić, dlaczego Macierewicz nie jest już szefem MON” – tak, jakby chciał zostawić im wszystkim nadzieję, że sytuacja jest przejściowa, że oddziałują na niego jakieś siły, którym w końcu da odpór i wtedy prawda ujrzy światło dzienne.

To sugeruje, że prezes jednak nieco się Antoniego i jego zaplecza boi.

Podobny wymiar miało zapewne wypuszczenie przecieku, że Antoni może zostać szefem NIK. Może to też miało być „widmo nadziei”, którego zadaniem było obłaskawienie potencjalnie groźnego szkodnika.

Morał z tej całej układanki będzie, moim zdaniem taki, że Macierewicz, dotknięty do żywego napaścią na jego faworyta i umocniony wiarą w swoją siłę polityczną, uda się do ojca Rydzyka z propozycją przymierza.

Zaś ojciec Rydzyk uda się do prezesa i wymachując mu przed nosem Macierewiczem jak maczugą zażąda kolejnych nadań dla swoich natchnionych Duchem Świętym biznesów.

A prezes, z aferą taśmową, miedziową, misiewiczową, z notowaniami spadającymi po tragicznej śmierci Pawła Adamowicza i generalnie pewną nerwową atmosferą roku wyborczego – da ojcu dyrektorowi to, o co ten poprosi.

I zapewniam Was, że nie będzie to ani 90 tysięcy ani nawet 491 964 zł.

Autorstwo: Agnieszka Wołk-Łaniewska (publicystka polska z Warszawy)

Źródło: pl.SputnikNews.com